

OPOWIADANIA NIE Z TEJ WYSPY
Izabella Degen



Isabella vel Izabella Degen

"Opowiadania nie z tej wyspy"

Nazwiska i miejscowości, osób występujących są przypadkowe i nie mają związku z rzeczywistością.

Wydanie II poprawione i uzupełnione

Teksty: Isabella Degen

Tłumacze cz.2 języka niemieckiego

Paweł Gałamaga i Hubert Morhöfer

Wykonanie okładki: Barbara Cibis

wg. projektu autorki książki z obrazu *PANDORA*

Internetowe redagowanie książki: Justyna Borowiecka

Strona internetowa autorki: www.isa-degen.de

© Copyright by Isabella Degen

Wszelkie prawa zastrzeżone

ISBN 978-83-61348-01-6

Wrocław 2008 - Frankfurt 2012

CZĘŚĆ PIERWSZA

OPOWIADANIA NIE Z TEJ WYSPY

Wydanie pierwsze Wrocław 2008

ISBN 978-83-61348-01-6

Spis treści

1. Śladami Salvadora Dali.....	9
2. Mentanoja czyli Szkoła uczuć.....	22
3. Życie jest grą	48
4. Uczennica czarownika.....	60
5. Moja miłość Serenissima.....	74
6. Wenecki Sobowtór.....	86
7. Plus minus piętnaście.....	100
8. Arabskie noce.....	110

Od Autorki

Wersja niemiecka

Auf Den Spuren Von Salvador Dali.....133

1.

Śladami Salvadora Dali

Jedź ze mną do Hiszpanii, zaproponował mi Dirk telefonicznie.

Dirk jest jednym z moich przyjaciół. Zajmuje się prezentowaniem sztuki plastycznej. Z zawodu jest fryzjerem, z powołania artystą. Niektórzy mówią: co ma fryzjer do sztuki? A jednak coś ma. Dirk urządza u siebie, w salonie fryzjerskim, wernisaże. Zaprasza malarzy z całego świata z Ameryki, Europy, Japonii. Dzięki niemu nasze małe miasteczko może zobaczyć coś więcej niż samorodną sztukę Eifla.

Od paru lat Dirk jest stałym gościem w Cadaqués, uroczej miejscowości na wybrzeżu Costa Brava. Tu właśnie w Cadaqués, Salvador Dali spędził większość swego życia: tu żył i tworzył. Aby zrozumieć sztukę Dali, trzeba choć raz być w Cadaqués.

*

Jedziemy do Hiszpanii. Po drodze odwiedzamy Francję. W uroczej miejscowości Cave mieszka amerykańska malarka Helen Gilbert. Odwiedzamy ją w jej atelier.

Pani Helena, kobieta o cudownych, błękitnych oczach,

Teraz rozumiem, dlaczego jej dzieła są tak pogodne,
pełne światła są odbiciem jej osobowości.

Jej towarzysz życia Kenneth też jest artystą malarzem.

Tworzą dobraną parę; oboje są wykładowcami
w Akademii Sztuk Plastycznych w Honolulu.

Jedziemy we czwórkę na kolację do Fitu, przeuroczej
osady położonej bardzo malowniczo.

Wszystkie zabudowania wykonane są ze spłowiałego
piaskowca. Restauracja w stylu prowansalsko -
katalońskim. Siedzimy przy świecach, jest swojsko
i romantycznie. Przysłuchuję się rozmowie, mało
rozumiem, bo nie znam na tyle angielskiego.

Następnego dnia żegnamy się i wyruszamy do Hiszpanii.

Po drodze zajeżdżamy do przydrożnej winiarni, aby tu
zaopatrzyć się w wino na długie, zimowe wieczory.

Degustujemy różne wina, po paru próbnych łykach
jesteśmy na lekkim rauszu, a przed nami 120 kilometrów
do Hiszpanii.

*

Figueras - miasteczko tętniące życiem, miejsce urodzenia
Salvadora Dali i pierwszych lat jego życia. Teatr
Muzeum Dali to największa atrakcja tego miasta. Przed
Muzeum stoi prawie trzystumetrowa kolejka, ale posuwa
się szybko. W Muzeum nie może przebywać więcej niż
500 zwiedzających.

Na pierwszy rzut oka budynek robi zaskakujące
wrażenie. Czerwona cegła, na dachu wielkie, złote jaja.

Jest to dawny teatr miejski, który Dali przemienił w przybytek swej sztuki. Po przekroczeniu progu od razu daje się wyczuć panującą tu niesamowitą atmosferę i wibrujące energie.

Zaraz przy wejściu stoi czarny cadillac, gdzie wita gości Gala, muza Salvadora Dali, wprowadzając w świat surrealizmu. Obok, na wielkim cokole z opon i butelek, ustawiona jest łódka do góry nogami, symbolizująca połączenie ziemi i nieba. Wszystkie te wytwory surrealizmu wprowadzają wibracje, atakują psychikę widza. Dali lubił, aby wokół niego zawsze coś się działo, aby był ruch. Również pochowany jest tu, w Muzeum, gdzie dzień w dzień przewijają się tysiące ludzi. Ten tłum przepychających się ludzi i agresywne, prowokujące wizje Dali robią niesamowite wrażenie.

*

Surrealizm w ogóle przepełniony jest grozą i mistyką. Można poczuć się pijanym od tego, co się tam widzi. Wszystko jest przewrotne i szalone. Czyżby Dali miał w oczach pryzmaty, przez które patrzył na świat? Rozczepiona prawda, świat rozczepionego, brutalnego realizmu. Wszystko naznaczone stygmatem dziwnej osobowości tego malarza, oscylującego pomiędzy namiętnością pożądania i cierpieniem niespełnienia. Z każdego zakamarka Muzeum wyziera duch psychoanalizy.

Chodziłam po wąskich korytarzach, zawieszonych od góry do dołu dziełami Dali i jego przyjaciół. Każde pomieszczenie to jakby wejście do innego wymiaru jego świata fantazji. Dali to narkotyk, im więcej się go ogląda, tym bardziej się go pragnie. Wyszłam z Muzeum oszołomiona niesamowitością jego dzieł.

*

Droga do Cadaqués jest jedną wielką, pirenejską, serpentyną, najpierw prowadzi pod górę, a potem krętą spiralą gwałtownie spada w dół. Nie ma mowy o wyprzedzaniu, można to przyplacić życiem, po prostu jak kamień osunąć się w przepaść.

Na którymś końcowym zakręcie ukazał się Cadaqués kościół, biała zabudowa, skrawek morza. Wyglądało to wszystko jak ćwiartka słodkiego, kremowego tortu.

A w Cadaqués urlopowy chaos sierpniowej niedzieli.

Kolumnady ciągnących się żółtym tempem samochodów. Ciasno, parkingów nie ma, wszędzie pełno ludzi.

*

Miasteczko leży na skałach Pirenejów. Uliczki, wyłożone płytkami naturalnych skał, ciągną się w dół i w górę. Wszędzie uroczo i malowniczo. Zabudowa typowa dla południa białe domy z płaskimi dachami wyłożonymi jasnobeżową dachówką. Na samej górze kościół Santa Maria ze wspaniałym barokowym ołtarzem. Za 100 pesetów zapala się oświetlenie ołtarza na dwie minuty, co robi wrażenie leżącej się pozłoty. Znajdują się tu dwa obrazy Dali. Dirk cierpliwie pokazuje mi wszystko, choć sam ogląda to już któryś tam raz. Stromymi uliczkami schodzimy w dół, aby spotkać się z jego znajomi, z którymi jesteście umówieni.

*

Wieczorem odwiedzamy galerię Carlosa Lonzano. Carlos jest Amerykaninem. W Cadaqués mieszka od lat. Kiedyś należał do dwunastu uczniów Dali, do jego apostołów.

U Carlosa jest wystawa Pandory. Dostaliśmy od niej osobiste zaproszenia na wystawę w Cadaqués.

Pandora też należała do kręgu Dali, była jego modelką i przyjaciółką. Poznałam ją przed trzema laty na wernisażu u Dirka. To bardzo oryginalna postać. Mówi o sobie, że ma coś z ptaka. I rzeczywiście. Jest bardzo wysoka, ma długie ręce jak skrzydła, długie nogi jak bocian czy czapla, bardzo wysokie czoło, oczy na pół twarzy i wielki, wydatny nos jak dziób. Jest wegetarianką, nie jada jajek. Jajo dla niej to symbol życia.

Carlos ucieszył się na nasz widok, zaraz zadzwonił po Pandorę. Przyszła z przyjaciółką, czarującą Amerykanką o pięknych, kasztanowych włosach. Margot jest dużo młodsza (około trzydziestki). Powitanie, radość ze spotkania, wymiana uścisków, ciepłe słowa.

Poszliśmy razem na kolację do „Casa Nu”, przytulna restauracja i wcale nie droga. Prawdziwa katalońska kuchnia, dużo potraw rybnych, ale także dużo jarskich. Rozmawiamy, choć ja prawie nie znam angielskiego. To dziwne, ale prawdziwe, nie znać języka, ale czuć i rozumieć się nawzajem. Jutro Pandora będzie naszą przewodniczką po okolicy, właściwie moją, bo Dirk zna już to wszystko.

A więc jutro ruszamy śladami Dali.

*

Kabrio Dirka nie bardzo nadaje się na tę wyboistą drogę. Wsiadamy z Pandorą, którą tu wszyscy znają i z daleka ją pozdrawiają. Słońce świeci, wiatr przebiera we włosach, jedziemy w kierunku *Port Lligat*. Jest tam dom, w którym Dali spędził większość swego życia. Pandora nie lubi tam jeździć, to smutne, gdy odszedł ktoś, kogo się uwielbiało.

Zatrzymujemy się tylko na krótko, patrzymy na dom w oddali, na smukłe cyprysy i wielkie, złote jaja na dachu. Oddaję hołd pamięci mistrza i posuwamy się dalej wzdłuż skalistego wybrzeża. Przedziwne kolorowe głazy, skaliste plaże, malownicze urwiska, małe dolinki porośnięte drzewami oliwnymi wszystko, co można odczytać w obrazach Dali.

Skały katalońskich Pirenejów są bogate, granit we wszelkich barwach, łupki krystaliczne; takiej różnorodności barw nigdy nie widziałam w naturze. Są tu malarze, którzy ze skał właśnie otrzymują naturalne barwniki do farb i malują obrazy w kolorach Pirenejów. Jednym z nich jest Wolfgang Berus.

Poruszaliśmy się w dzikim pejzażu, skacząc z kamienia na kamień. Pandora prowadziła nas szlakiem Dali tam, gdzie chodziła razem z nim. Pokazywała różne ciekawe skały, które można odnaleźć na jego obrazach. Chwilami musieliśmy się przeciskać pomiędzy wyłomami skalnymi. W pewnym momencie było to ponad moje możliwości, usiadłam na skale i nie miałam odwagi iść dalej. Pandora i Dirk zeszli daleko w dół, żeby popływać w morzu. Lubię podziwiać krajobrazy, ale takie zetknięcie z naturą było dla mnie szokujące. Siedziałam na skale jak ptak. Wszędzie wyłomy skalne z jednej strony morze, a z drugiej przepaść.

Wracamy. Jest gorąco, ale pięknie. Słońce podkreśla barwy, cała gama terrakoty, żółci, zieleni, brązu. Nie dziwię się artystom, w tej pięknej krainie kamieni można znaleźć natchnienie i tworzyć. Robimy pamiątkowe zdjęcia. Wiem, że kiedyś wrócę tu jeszcze.

*

Następny dzień przeznaczam na zwiedzanie muzeów. W Cadaqués jest tu ich kilka.

Muzeum założone przez kapitana Perrota Moore, sekretarza Dali. Kapitan nie cieszył się dobrą opinią. Całe muzeum teraz to jego własność. Otwarte zostało w 1978 roku. Na otwarcie zbudowano małą salę teatralną. Dla Salvadora Dali występowały tam różne znakomitości światowe.

Muzeum miejskie, wystawa retrospektywna *Antologia 1916 -1980*. Wystawa pokazuje przekrój całej twórczości Dali, poczynając od rysunków, które malował, mając 12 lat; już wtedy miał wystawę, która była w budynku obecnego Teatru Muzeum w Figueres. Dzieła z różnych okresów życia znakomicie obrazują rozwój artysty. Nie mogłam rozstać się z tym muzeum. Był czas sjesty. Pracownik muzeum ostentacyjnie wyjął chleb, popatrzył na mnie i mruknął znacząco: Sjesta. W muzeum nie było już nikogo poza mną.

W pobliskiej restauracji było przytulnie. Wypiłam gaspaccio, zimną orzeźwiającą zupę pomidorową, zjadałam szparagi, krem katalana z prawdziwą skorupką z cukru. I poszłam popatrzeć z góry na Cadaqués. Wieczorem idziemy do galerii Carlosa, Dirk załatwia interesy, a ja nie mogę się oprzeć kupieniu jednego z obrazów Pandory z cyklu *Kapitol*. Kobieta z głową

diabła. Przypomina mi to Diabła w kartach do tarota. Ten obraz ma w sobie coś z mistyki, coś z grozy lub z innego świata. Jest demoniczny jak sama malarka. Pandora ma w sobie coś surrealistycznego. Poza niesamowitym wyglądem również w osobowości i niebanalnym sposobie bycia. Jest człowiekiem wolnym, seksualnie otwartym na wszystko.

Podobałam się jej, parę razy podkreślała, że jestem sexy. W końcu postawiła sprawę wprost:

- Chciałabym kochać się z tobą. Co ty na to?

Margot zaprotestowała. A ja odezwałam się na luzie:

- W życiu wszystko jest możliwe. Czego nie ma dziś, może być jutro. Granice ustanawiają sobie sami ludzie. Więc może kiedyś... uścisnęłam ją. Przecież jeszcze się spotkamy...

Poczułam się dziwnie. Sama nie wiem, jak to określić. Nigdy nie miałam pociągu erotycznego do kobiet, a może ona nie jest kobietą i dlatego tak mnie fascynuje wszystko, co jest z nią związane. Nie znam na tyle angielskiego, żeby z nią swobodnie porozmawiać, ale coś w tym musi być.

*

Idziemy ulicami Cadaqués. Pandora prowadzi mnie jak w tańcu, jak w polonezie. Trzymam dłoń na jej wyprostowanej, uniesionej ręce, idziemy środkiem ulicy. Zatrzymują się ludzie, samochody. Pandora jest tu znana, pamięta ją starsza generacja. Młodzi patrzą na nas jak na zjawisko z innego świata. Chyba obie wyglądamy jak surrealistyczne anioły z płócien Dali. Przemaszerowałyśmy przez całe Cadaqués, aż do

kawiarni, Casino na głównej ulicy. Zaraz pojawili się różni ludzie wokół Pandory. Pandora przedstawia mi to byli przyjaciele Dali, ludzie związani z jego środowiskiem.

Przez pół godziny przewija się cała plejada osobistości Cadaqués. Przedstawiono mi ponad 20 osób, nie jestem w stanie zapamiętać nazwisk, twarzy: syn Bunuella i jego żona, artyści, malarze - Helena Paredes, Helene Accursi, Nabuco Kihira i inni. Wszyscy ci mieli coś wspólnego z Dalim, a przynajmniej żyli w jego cieniu. Dali odszedł, ale jego cień pozostał na zawsze w Cadaqués.

To wielkie przeżycie spotkać ludzi z kręgu Dali, chodzić uliczkami, po których chodził. Czuję się, jakbym go tu osobiście poznała, stał mi się o wiele bliższy. Zawsze fascynowała mnie jego ekstrawagancja i prowokacyjny ekshibicjonizm, jego przedziwne surrealistyczne wizje inspirowane popędem biologicznym, za nic mającym tradycyjne hierarchie wartości.

Te trzy dni w Hiszpanii i spotkanie z Salvadorem Dali przekonały mnie, że nasze życie to czysty surrealizm. Tylko, że nikt nie potrafi spojrzeć na nie oczyma Salvadora Dali, oczyma ekscentryka, a zarazem geniusza naszych czasów.

Cadaqués, sierpień 1996



Isabella Degen prozaiak, poetka i dziennikarka. Mieszka na stałe we Frankfurcie nad Menem. Isabella Degen chętnie sięga po pióro, aby wyrazić swoje przemyślenia. W poezji i prozie prezentuje przemyślenia na temat świata i ludzkiego losu. Debiut literacki w 1991 roku w wydaniu zbiorowym pt. "Cudzoziemski mąż" - Wydawnictwa Polonia. Następna pozycja pt. „Wygrać siebie”, wydawnictwo Arboretum wydana w 1995 roku.

Obecna pozycja to cykl opowiadań: „**Opowiadania nie z tej wyspy**”, które przetłumaczone zostały na język niemiecki.

W swoim dorobku literackim ma opowiadania, które ukazały się również w niemieckich w antologiach "Proza de Luxe" 1998 i 2000 roku, oraz Antologii „Jubiläums-Antologie 2011” w Haag+Herchen Verlag.

Jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Autorów, Dziennikarzy i Tłumaczy w Europie – A.P.A.J.T.E. członkiem Niemieckiego Stowarzyszenia Dziennikarzy DVPJ oraz członkiem STAL w Krakowie.

*„Opowiadania nie z tej wyspy”, przewrotny tytuł, bo książka składa się z trzynastu niebanalnych opowiadań, zebranych w całość i opracowanych podczas gdy Autorka mieszkała na Teneryfie. Opowiadania te mają podtekst psychologiczno-filozoficzny i doskonale oddają wrażliwość duszy Autorki, Znajdujemy w nich głęboką refleksję na temat życia i przemijania. Autorka zarazem interesująco opisuje wiele ciekawych miejsc z jej licznych podróży po różnych krajach. Książka ta składa się z dwóch części. Druga część pt. **Geschichten aus der meiner Insel** – to tłumaczenia na język niemiecki dokonane przez tłumaczy Huberta Morhoefera i Pawła Galamagę. Dzięki temu książka ta może być lekturą językową pomocną w nauce języka niemieckiego.*

*Jolanta Horodecka Wieczorek
autorka literatury fantastycznej i bajek dla dzieci*